

# Christopher Bollas *Siły przeznaczenia.* *Psychoanaliza a idiom ludzki*

Przeł. Agnieszka Pałynyczko-Ćwiklińska

Oficyna Ingenium, Warszawa 2020

W tekście tym chciałem przybliżyć książkę Christophera Bollasa *Siły przeznaczenia. Psychoanaliza a idiom ludzki*. Lektura tej książki wiąże się z pewnymi trudnościami. Bollas jest bowiem autorem, który pisząc o psychoanalizie, wynajduje swój własny, oryginalny język. Tworzy nowe terminy, definicje i kolejne teorie. Dlatego podczas lektury trzeba od razu przyswoić sobie ten jego idiomatyczny i idiosynkratyczny język. Poza tym wywody teoretyczne wymagają tu skupienia, by nadażyć za refleksją autora i sensem, który chce przekazać. Na wstępie zaznaczę również, że ta książka mnie zawiodła. Podobne odczucie miałem po lekturze pierwszej książki Bollasa wydanej po polsku *Znaczenie i melancholia* (Bollas, 2020a). Nader często towarzyszyło mi bowiem w trakcie jej lektury wrażenie, że autor dość szybko się prześlizguje po pewnych sprawach, zbyt łatwo też ukuwa terminy na określenie tych zjawisk, które są już opisane w istniejących słownikach. Przykładem pojęcia, które tam wprowadza, jest „self transmisyjne”. Jest to według mnie przykład nadużycia psychoanalitycznego żargonu dla opisanego zjawisk społecznych i kulturowych. W pewnym miejscu swojej kolejnej książki Bollas (2020b) dość jasno sformułował ideę, która przyświeca mu w pracy teoretyka psychoanalizy. Podkreśla znaczenie faktu, że analitycy, podobnie jak ich pacjenci, żyją w świecie symboli i kultury, który jest dynamiczny. Dlatego pacjenci ci wciąż w inny sposób przemawiają do swoich psychoanalityków. Bollas konkluduje: „Dlatego do naszych zadań niezmiennie należy przemyślenie ich na nowo!” (Bollas, 2020b, s. 136). Zdaję sobie sprawę, że tworzenie nowych pojęć jest ważną aktywnością intelektualną, która częstokroć wzbogaca refleksję, rzuca nowe światło na pewne fakty. W psychoanalizie jest wiele przykładów tego rodzaju rewolucji. Warto przywołać tu przykład pojęcia pozycji paranoidalno-schizoidalnej i depresyjnej Melanii Klein, pomieszczenia, zamyślenia, obiektów alfa i beta Biona, obiektu przejściowego Winnicota itp. Historia psychoanalizy zna również niewykorzystane szerzej próby innowacji teoretycznych, takie jak na przykład pomysł formalizacji psychoanalizy i idea siatki wspomnianego już Biona.

Chciałbym jednak podążyć za prośbą autora i okazać się „życzliwym czytelnikiem” jego książki (Bollas, 2020b, s. 16). Przede wszystkim postaram się opisać tytułowy pomysł pojęciowy autora, czyli idiom ludzki, oraz pojęcie przeznaczenia. Koncepcje te rozwijane są w pierwszej części książki. Na drugą jej część składają się opisy przypadków klinicznych, na podstawie których Bollas pokazuje użyteczność kolejnych tworzonych przez siebie terminów: osobowości widmowej, antynarcyzmu. Warto zauważyć, że ta część książki dość luźno wiąże się z pierwszą. Autor wyraził

nadzieję (s. 16), że końcowa konkluzja odkryje sens takiego układu książki i rozwijanych w niej idei. Wydaje mi się, że mu się to jednak nie udało. W tym miejscu nadmienię również, że Bollas korzysta w dużej mierze z innowacji pojęciowych Winnicotta i czasem Lacana. Niewątpliwą zaletą jego książki jest odnoszenie się do różnych doświadczeń klinicznych, zarówno psychoterapii z częstotliwością raz w tygodniu, jak również psychoanalizy i psychoterapii psychoanalitycznej. Ciekawym zabiegiem z jego strony jest też sięganie po przykłady z własnego życia, co wydaje się wpisywać w wywodzącą się już od Freuda praktykę autoanalizy. Dla zrozumienia innych jego innowacji teoretycznych i całego systemu przezeń stworzonego warto sięgnąć po monografię Sarah Nettleton (2017).

W dodanym do zasadniczego tekstu książki słowniku Bollas definiuje pojęcie idiomu następująco: „Idiom osoby odnosi się do unikalnego jądra każdej jednostki, jest to postać bytu przypominająca ziarno, która w sprzyjających okolicznościach może się rozwijać i wyrażać. Idiom ludzki to istota definiująca każdy podmiot i, choć każdy z nas wyraźnie wyczuwa idiom drugiego człowieka, wiedza ta praktycznie nie daje się pomyśleć” (Bollas, 2020b, s. 263). Mamy zatem definicję, która na początku wydaje się zrozumiała i dość jasna, ale po przemyśleniu okazuje się jednak nie tak oczywista. Pojęcie „jądra” każdego człowieka przypomina niebezpiecznie pojęcie „istoty”, nad którym filozofowie głowią się już ponad dwa tysiące lat. Użyty przez Bollasa termin „podmiot” też nie jest tak oczywisty. Nie wiadomo, do jakiego rozumienia podmiotu autor się odnosi. A to rozumienie, z pewnej perspektywy, rozpostarte jest od fenomenalistycznej koncepcji wiązki wrażeń aż po Lacanowskie nieświadome, dla którego świadomy podmiot jest tylko iluzją i fałszem. Ostatnia część definicji też wprowadza trudność. Jak bowiem mówić o czymś, co „praktycznie nie daje się pomyśleć”? Najlepiej więc sprawdzić, w jaki sposób Bollas wykorzystuje swój tytułowy koncept. Na samym początku książki (s. 8) wyłuszcza stawianą przez siebie tezę, iż idiom ludzki to właściwość osoby/osobowości, która odnajduje swój byt w wyborze i użyciu obiektu. Pojęcie to zestawia z pojęciem „prawdziwego self” wprowadzonym przez Winnicotta. Na tej podstawie określa również cel i sens pracy psychoanalitycznej, gdzie z jednej strony chodziłoby o wrażliwe odpowiedzenie na idiom pacjenta tak, aby umożliwić jego artykulację, z drugiej zaś – o pracę z „zaburzającymi i autodestrukcyjnymi konstelacjami” (s. 12). W dalszej części Bollas pisze, że człowiek pragnie wyrażać swoje prawdziwe self/idiom, co zostaje przez tego autora określone „popędem przeznaczenia” (s. 5). Popęd ten ma zmierzać do urzeczywistnienia „potencjału osobowości”, któremu analityk ma sprzyjać poprzez pozwolenie pacjentowi na odpowiednie – zgodne z idiomem – użycie go jako obiektu i przepracowanie użycia go dla celów destrukcyjnych przez analizanta. Wydaje mi się zatem, że w ten – dość przewrotny – sposób Bollas mówi to, co wiele innych szkół psychoanalizy, wskazując na wyrażaną w przeniesieniu wewnętrzną strukturę i świat różnych reprezentacji self i obiektów. Jednak na takim rozumieniu Bollas się nie zatrzymuje. Wielokrotnie podkreśla, że idiom wyraża się w odpowiednim użyciu obiektów kultury, świata symbolicznego, w sposobie realizacji różnych pragnień, potrzeb i zainteresowań. Idiom, jako potencjalność, ma już niemowlę.

Ma on, według Bollasa, nawet swoją część dziedziczną, genetyczną (s. 24). Jest to popędowa forma wyrażająca się przez doświadczenie (s. 25). Rozpoznanie w kontakcie z pacjentem jego idiomu wydaje się być intuicyjne, związane z pozwoleniem sobie na przeżywanie i późniejsze reflektowanie przeniesienia i przeciwprzeniesienia. Bollas pisze o analityku jako obiekcie pozwalającym na ekspresję idiomu pacjenta, na przykład: „Jeśli komentarz jest zabawny [komentarz pacjenta do wypowiedzi analityka – przyp. J.P.], to odebranie przez analityka jego zabawnego wydzźwięku jest niezbędne do tego, by w danym momencie pacjent mógł użyć analityka. Wskazuje to, że używa go prawdziwe self, w którym pacjent wykorzystuje poczucie ironii czy też poczucie humoru rozmówcy” (s. 30). W ten sposób psychoanalizy używa prawdziwe self; idiom – mówiąc inaczej. Jeśli wyczuwa się sztuczność w żarcie pacjenta, przemawia to raczej za fałszywym self. Czy jednak dowcip i poczucie humoru nie są wpisane w grę różnych mechanizmów obronnych? Czy zdawanie się na intuicyjne wyczuwanie i analizę własnych odczuć nie może wieść w takich sytuacjach na manowce pracy terapeutycznej?

W innym miejscu Bollas pisze, że jeśli jednostka wyraża prawdziwe self w doświadczeniu, jest „prawdziwa” (toż to *petitio principii!*) i spontaniczna, a poza tym przeżywa szczególny rodzaj przyjemności, który autor ten nazywa za Lacanem *jouissance* (s. 34). Jednak, jak pisze Bruce Fink, termin *jouissance* opisuje rozkosz/rajcowanie się /podniecanie się przy użyciu wszelkich możliwych środków, „przyzwoitych” i „nieprzyzwoitych”, łącznie z symptomami, agresją, okrucieństwem itp. (Fink, 2002 s. 29, s. 314–315). Czy zatem rzeczywiście użycie tego terminu przez Bollasa jest takie lacanowskie? Mam wątpliwość, czy chodzi tu o to samo prawdziwe self (Bollas) i prawdę podmiotu (Lacan). Jest to jednak wyraz pomieszania języków różnych teorii, które wydaje się zjawiskiem dość częstym w książce Bollasa. W tym sensie autor ten popełnia grzech używania nieprzystających do siebie pojęć, których znaczenia próbuje tak zmodyfikować, aby tworzyć pozór spójności wyводу.

Od pojęcia idiomu przechodzi Bollas do pojęcia popędu przeznaczenia, czyli pragnienia wyrażania własnego idiomu przez odpowiednie użycie obiektów, tak by zrealizować „prawdziwy byt” i jego potencjał (s. 264). Zadaniem analityka miałoby być „celebrowanie” prawdziwego self pacjenta poprzez własną „afektywną reakcję na jego obecność” (s. 113). Jednocześnie celebrowanie to nie powinno zmienić się w gratyfikację fałszywego self (s. 115). Z pozoru znowu wszystko wygląda dość klarownie. Diabeł jednak tkwi w szczegółach. Wczytując się bowiem w opisy pracy z pacjentami i kolejne wywody o technice Bollasa, miałem wrażenie, że w swoim własnym języku opisuje znane zjawiska interpretacji przeniesienia w tu-i-teraz (analizę odgrywania w relacji projekcji self i obiektów), pracę nad historią pacjenta, służenie pacjentowi poprzez holding, kontenerowanie jego treści psychicznych czy w końcu dostarczanie mu – że nazwę to ogólnie – korektywnego doświadczenia terapeutycznego.

Na koniec chciałbym jeszcze dodać parę uwag ogólnych. Pierwsza grupa z tych uwag dotyczy zjawiska, które już wcześniej sygnalizowałem przy okazji użycia przez Bollasa terminu *jouissance*. Chodzi o to, że używanie pojęć przez tego autora – i nie

chodzi tu raczej o błędy w translacji – sprawia czasem wrażenie pomieszczenia i niedoprecyzowania. Tak właśnie jest z wplatanymi w wywody terminami lacanowskimi. Zdaje się, że podobnie bywa z użyciem przez tego autora pojęć self i ego. Wydaje się je bowiem nie zawsze wyraźnie różnicować. Czasami zaś autor tworzy jakieś pojęcie, jak na przykład antynarcyzm, ale sposób użycia tego pojęcia sugeruje, że chodzi tu jednak o narcyzm, jak inni go czasem rozumieją (por. s. 209). Druga część uwag dotyczy pewnej metarefleksji. Czytając bowiem Bollasa przychodziły mi na myśl różne pojęcia z teorii Biona jak prawda, rzecz sama w sobie, „O” (2010). W związku z tym skojarzeniem nasunęło mi się pytanie: czy te różne innowacje terminologiczne Bollasa nie skończą ostatecznie w psychoanalitycznym archiwum terminów rzadkich, trudnych i nieporęcznych? Zapraszam oczywiście do własnego rozeznania i wyrobienia sobie opinii poprzez lekturę książki oraz zaznajomienie się z idiomatycznym użyciem psychoanalizy jako obiektu przez samego Bollasa.

## Literatura

- Bion W.R. (2010). *Uwaga i interpretacja*, przeł. D. Golec. Warszawa: Oficyna Ingenium.
- Bollas Ch. (2020a). *Znaczenie i melancholia. Życie w epoce oszołomienia*, przeł. D. Golec. Warszawa: Oficyna Ingenium.
- Bollas Ch. (2020b). *Sily przeznaczenia. Psychoanaliza a idiom ludzki*, przeł. A. Pałynyczko-Ćwiklińska. Warszawa: Oficyna Ingenium.
- Fink B. (2002). *Kliniczne wprowadzenie do psychoanalizy lacanowskiej. Teoria i technika*, przeł. Ł. Mokrosiński. Warszawa: Wyd. Andrzej Żóławski.
- Nettleton S. (2017). *The Metapsychology of Christopher Bollas: an Introduction*. Abingdon, Oxon, New York: Routledge.

Jakub L. Przybyła  
certyfikowany psychoterapeuta PTPPd  
certyfikowany psychoterapeuta uzależnień PARPA  
Gabinet Psychoterapii IMAGO, Kraków  
jakubprzybyla@interia.pl  
gabinet.imago@gmail.com